



ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

Jesień sprzyja rozmyślaniom. Lirycznie patrzy na świat od kilkunastu lat Ryszard Gruchawka, drwał spod Bolesławca. O jego literackiej twórczości przeczytacie Państwo na str. VI. Ale życia nie warto spędzać samemu. Sztuka polega na znalezieniu odpowiedniego partnera. Pomóc w tym może duszpasterstwo akademickie, czego dowody znajdziecie na str. IV–V.

ZA TYDZIEŃ

- Parafia pw. św. Józefa Oblubieńca w Świeradowie
- Rejonowy Dzień Skupienia dla Odnowy w Duchu Świętym
- Marek Krajewski – pisarz w tournée

Poświęcenie kościoła św. Józefa Oblubieńca w Świeradowie

Czas próby

Po 33 latach od rozpoczęcia budowy i udoskonalenia kościoła w Świeradowie doczekał się poświęcenia.

– Dla mnie jest to wielka radość, bo to jest właściwie cały mój wysiłek, który włożyłem w parafię od 1974 roku – mówi ks. Kanonik Władysław Dzięgiel, proboszcz. – Od tego czasu moim pragnieniem było, aby ten kościół powstał i był stopniowo upiększany – dodaje przejęty proboszcz na kilka chwil przed rozpoczęciem uroczystej liturgii poświęcenia kościoła.

W sobotę 3 listopada bp Stefan Cichy przybył do Świeradowa i poświęcił kościół parafialny pw. św. Józefa Oblubieńca po 33 latach od rozpoczęcia budowy przez ks. Władysława Dzięgiela. Być może wiele osób dziwi tak długie oczekiwanie. Otóż, jak tłumaczy proboszcz, dzisiejszy stan świątyni jest na tyle właściwy, że może być konsekrowany. – Jest nowoczesny



KS. GRZEGORZ WISZEWSKI

i piękny – przekonuje. – Bardzo mi zależało, aby budowa była dużo szybciej zakończona i kościół konsekrowany, ale pewnych procesów akceptacji projektu nie mogłem przyspieszyć – dodaje.

Nieodzowną pomocą przy budowie i wszelkim innowacjom projektu budowy byli parafianie. Dzisiaj po 42 latach pracy ks. Władysława w Świeradowie na wielu z nich patrzy w kategoriach

Bp Stefan Cichy namaszcza świętym olejem nowy ołtarz. Do obrzędu poświęcenia kościoła liturgia odbywa się w ciemności

przyjaciół, którzy go nie opuścili. – Jestem bardzo zadowolony z moich parafian, bardzo – mówi z uśmiechem proboszcz. – Chciałbym, żeby Pan Bóg cofnął mi chociaż pięć lat, żebym jeszcze mógł w podzięce św. Józefowi i dobrym ludziom zrobić witraże w kościele, ale już nie zdążę, bo w przyszłym roku odchodzę na emeryturę – dodaje na koniec ks. Władysław Dzięgiel.

KS. GRZEGORZ WISZEWSKI

FILOZOFIA MYŚLI(WEGO)



Podobno św. Hubert nie lubi, jak mu myśliwi za dużo zwierzyny strzelają. I choć strzelają tyle, ile trzeba, aby zachować równowagę w przyrodzie, to Hubertus „ipse diem” rzadko jest imponujący. Tak było i w tym roku, mimo że pogoda sprzyjała myśliwym, których na polowania w okręgu legnickim wyszło ponad tysiąc. Ryszard Bryliński, łowczy Legnickiego Koła Polskiego Związku Łowieckiego, wyjaśnia jednak, że ilość ustrzelonej zwierzyny nie jest najważniejsza. – Myślistwo to filozofia życia. Poczucie wspólnoty, możliwość spotkania się w lesie, czy pielęgnowanie myśliwskich cnót liczy się bardziej niż okazały pokot – zapewnia.

Myślistwo to styl życia. Ilość ustrzelonej zwierzyny to sprawa drugorzędna

O tej porze roku poluje się m.in. na jelenie, dziki, lisy i borsuki.

ROMAN TOMCZAK

Darmowy dostęp do Internetu

BOLESŁAWIEC. Urząd Miasta Bolesławiec uruchomił tzw. HotSpot – otwarty i dostępny publicznie punkt umożliwiający dostęp do Internetu za pomo-

cą sieci bezprzewodowej. Zasięg darmowego Internetu w technologii WiFi obejmuje bolesławiecki Rynek i jego okolice. HotSpot czynny jest 24 h na dobę.

Srebrny jubileusz

MŁYŃSKO. Ks. kanonik Szymon Bajak od 25 lat pełni posługę kapłańską w kościele filialnym pw. św. Józefa Robotnika w Młyńsku (parafia Chmielęń) w gminie Gryfów Śląski. Z okazji tego jubileuszu mieszkańcy Młyńska, Rada Sołecka, OSP i goście po Mszy złożyli okolicznościowe życzenia oraz przekazali kwiaty i upominki.

Wzruszony ks. Bajak bardzo podziękował wszystkim za minione 25 lat współpracy



ARCHIWUM SOŁECTWA MŁYŃSKO

Dokumentalne centrum ds. wypędzeń

ZGORZELEC/GÖRLITZ. Władze obydwu miast, nie czekając na decyzje na szczeblu rządowym, postanowiły stworzyć polsko-niemieckie centrum dotyczące ucieczek, wypędzeń i przymusowych przesiedleń. Wstępny projekt tego przedsięwzięcia został już zaakceptowany przez burmistrza Zgorzelca Rafała Gronicza i burmistrza Goerlitz Joachima Paulicka. Projekt ma składać się

zarówno z wystawy, jak i z placówki, gdzie niemieccy i polscy naukowcy będą mogli opracowywać ten temat. Pomysł budowy wspólnego dokumentacyjnego centrum, dotyczącego wypędzeń, spotykał się jednak z dużą krytyką. Przeciwni są m.in. burmistrz pobliskiej Bogatyni Andrzej Grzmielewicz oraz Elżbieta Witek, prezes zarządu okręgowego Prawa i Sprawiedliwości w Legnicy.

VI Legnicki Dzień Integracji

LEGNICA. W Legnicy od 2002 roku podczas dni integracji w różnych formach propaguje się aktywny udział osób niepełnosprawnych w życiu społecznym. Tegoroczny VI Dzień Integracji uroczysto obchodzony był w wielkiej sali Hotelu Qubus. Organizatorzy imprezy – Prezydent Legnicy oraz Stowarzyszenia „Jutrzenka” i

„Persona” – przygotowali zabawę dla 500 osób. Uczestniczyli w niej podopieczni warsztatów terapii zajęciowej, świetlic terapeutycznych, Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego i domów pomocy społecznej. Charytatywny koncert dla uczestników spotkania dał popularny zespół „Obstawa Prezydenta”.

Na uczestników spotkania czekała doskonała zabawa z występami, konkursami i tańcami



UM LEGNICA

Międzynarodowy szlak kolejowy

LUBAWKA/ZGORZELEC.

Kilka dni temu trasą przez Lubawkę, Kamienną Górę, Sędziszów, Marciszów, Jelenią Górę, Wleń, Lwówek Śląski, Nowogrodzic, Zebrzydową, Węgliniec oraz Pieńsk do Zgorzelca przejechał specjalny skład kolejowy. W czasie krótkich postojów na każdej ze stacji zabierał kolejnych uczestników imprezy, którymi byli przedstawiciele czeskich i polskich władz samorządowych, PKP Przewozów Regionalnych, a także czeskiej Firmy Viamont, zainteresowanej utworzeniem weekendowego połączenia kolejowego z Trutnova do Görlitz, obsługującego ruch turystyczny. Głównym organizatorem przejazdu był starosta lwówecki Artur Zych, a współorganizatorami samorządy lokalne, które znajdują się na trasie przejazdu.

Głównym celem przejazdu było sprawdzenie czeskiego tabo-



MIROSLAW/JAROSZ

Takie pociągi docierają niemal do każdej czeskiej wioski. Być może sprawdzą się również u nas.

ru kolejowego na polskiej linii, przed uruchomieniem połączenia Trutnov-Görlitz. Służył on również promocji walorów krajoznawczych trasy, która jest jedną z piękniejszych na Dolnym Śląsku. Szlak kolei wiedzie doliną Bobru, pośród malowniczych pasm górskich Sudetów, przez Rudawski Park Krajoznawczy i Park Krajoznawczy Doliny Bobru, a także nad drugim co do wielkości w Polsce zbiornikiem zaporowym, obok największej kamiennej zapory wodnej w Europie.

Szkoły pod nadzorem

POLKOWICE. Kolejne szkoły na Dolnym Śląsku uruchamiają kamery. Dołączyły do nich placówki Gminy Polkowice, która otrzymała dotację na założenie monitoringu w szkołach. Dotacja

z Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu wyniosła blisko 26 tys. zł. Otrzymały ją: Szkoła Podstawowa nr 1 i nr 2 oraz Gimnazjum nr 2. Kamery już pracują w Szkole Podstawowej nr 3 i Gimnazjum nr 1.

Archeologiczna sensacja

SIEDLEĆCIN. Słynna ze średniowiecznych fresków wieża w Siedlećcinie wielokrotnie była już badana przez archeologów. Mało kto spodziewał się więc, że kryje ona jeszcze inne, nieznanne dotąd malowidła. Tymczasem stało się inaczej. Dwa miesiące temu rozpoczęto kolejny etap prac konserwatorskich. Objęły one renowację średniowiecznej wyprawy tynkarskiej I i II piętra wieży, konserwację drewnianych gotyckich portali oraz naprawę pieca i podłogi po pożarze w latach 90. XX wieku. Podczas prac na I piętrze wieży odkryte zostały nieznanne wcześniej malowidła. Według wstępnych ocen, jedno z nich przedstawia Madonnę z Dzieciątkiem i pochodzi z późnego średniowiecza. Znajduje się ono w pomieszczeniu, które ule-

gło uszkodzeniom w wyniku pożaru w 1998 r. i dostępne będzie dopiero po zakończeniu prac konserwatorskich (ok. 10 listopada). Drugie malowidło, odkryte również na I piętrze, przy wężce wykusza latrynowego, przedstawia męską głowę w nakryciu ozdobionym piórem. To malowidło już można oglądać, zwiedzając wieżę.

Fragment odnalezionej malowidła



MIROSLAW/JAROSZ

Śladami stalinowskiego terroru

Zbrodnie (nie)odkryte

Co najmniej cztery miejsca prawdopodobnych pochówków wytypowano wokół Młodzieżowego Domu Kultury w Bolesławcu.

Po wojnie mieściła się tam lokalna siedziba Urzędu Bezpieczeństwa.

Jeszcze w połowie września tego roku na terenie przyległym do MDK-u przypadkowo natrafiono na płytko zakopane szczątki kobiety i mężczyzny. To był ostateczny impuls do tego, aby pracownicy wrocławskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej przyjechali do Bolesławca uzbrojeni w georadar.

Echo do analizy

Nowoczesny sprzęt miał im pomóc w zlokalizowaniu domniemanych, a dotąd nieznanymi grobów więźniów, pomordowanych przez UB.

– Na podstawie przeprowadzonych badań geologicznych wytypowano cztery miejsca, w których naruszona jest struktura ziemi. Tam najprawdopodobniej leżą szczątki zamordowanych przez gestapo lub UB więźniów – mówi Zdzisław Abramowicz, regionalista bolesławiecki, komendant hufca ZHP im. Szarych Szeregów. Z wykształcenia teolog, od wielu lat zbiera informacje na temat zbrodni stalinowskich w Bolesławcu.

Jednak dr Robert Klementowski, historyk z wrocławskiego IPN, studzi nieco te emocje. – Nie mamy jeszcze pewności, czy są to rzeczywiście groby. Stary wykop pod studzienkę może na georadarze wyglądać bardzo podobnie – mówi Klementowski, dodając, że wszystko wyjaśni szczegółowa analiza echa. A to może potrwać nawet kilka tygodni, choć historia tego miejsca predestynuje je do przerażających odkryć.

– Właściwie już w latach siedemdziesiątych pojawiły się pierwsze przecieki o znajdowanych na tym terenie szczątkach ludzkich. Jednak wtedy władza skrzętnie ukrywała te fakty – objaśnia Zdzisław Abramowicz. Teraz naukowcy, uzbrojeni w fachową wiedzę i nowoczesny sprzęt, mogą zabrać się do pracy w profesjonalnych i zupełnie jawnych warunkach.

Ślady wiodą w przeszłość

Prace IPN w Bolesławcu to część projektu badawczo-edukacyjnego „Śladami zbrodni”. Jego celem jest inwentaryzacja i dokumentowanie miejsc związanych z działalnością aparatu bezpieczeństwa w Polsce w latach 1944–89.



ROMAN TOMCZAK

– Wszystkie prace w Bolesławcu konsultujemy na bieżąco z miejscową Prokuraturą Rejonową, bo to na jej terenie odbywają się nasze badania. W ramach realizowanego programu będziemy poszukiwać materiałów do historii najnowszej miasta – mówi dr Robert Klementowski z wrocławskiego IPN. – A sukcesy realizowanego od niedawna programu już są – dodaje. Należy do nich m.in. odnalezienie nieznanymi do niedawna mogił ofiar terroru komunistycznego w Polsce, pochowanych na terenie cmentarza Osobowickiego we Wrocławiu. Jak się okazuje, także na terenie diecezji legnickiej – w miarę postępowania prac badawczych IPN – nie będzie takich miejsc brakowało. Na razie o pracach prowadzonych w Bolesławcu mówi się, że mają wybitnie rozwojowy charakter.

Cela z orłem w koronie

– Przed badaczami i prokuratorami jest ogrom pracy. Sześćdziesięcioletnie piwnice budynku atakuje wilgoć, więc trzeba się spieszyć z zabezpieczeniem tego miejsca – ocenia Zdzisław Abramowicz. Jak wskazują dotychczasowe ustalenia, budynek bolesławieckiego MDK-u już w czasach wojny służył za więzienie, administrowane przez gestapo. Świadczyć ma o tym specyficzny, więzienny układ korytarza i piwnic czy stalowe drzwi z judaszami. Jednak powojenne losy tego budynku to historia jeszcze bardziej krwawa.

– Świadkowie mówią o zajęciu tego budynku przez UB już w 1946 roku. Wcześniej

Na zlecenie IPN georadar obsługiwał pracownik naukowy Uniwersytetu Wrocławskiego

za więzienie służyło kilka innych willi w mieście. Bardzo długo znajdowało się ono w budynku dzisiejszego Młodzieżowego Domu Kultury, bo aż do 1951 roku, po czym przeniesiono je na ul. Karola Miarki. W każdym razie do 1951 roku słyszano wydobywające się stąd jęki bitych i mordowanych ludzi – informuje Zdzisław Abramowicz.

Do dziś na ścianach cel widoczne są rysunki wykonane przez więźniów, z najbardziej wstrząsającym z nich – wizerunkiem orła w koronie. Obok wydrapane daty, nazwiska, postacie i kreski, pokazujące przesiedzanie w areszcie dni.

Świadek potrzebny od zaraz

Jak przewidują naukowcy, już od listopada śledztwo w tej sprawie może nabrać tempa. W niezwykłych okolicznościach, niemal cudem, udało się uzyskać kontakt z kobietą urodzoną w Bolesławcu, a obecnie mieszkającą w Niemczech. W 1946 roku przez kilkanaście miesięcy była przetrzymywana przez UB w podziemiach dzisiejszego MDK-u.

– Na podstawie pierwszych pobieżnych rozmów z tą panią wiadomo, że warunki panujące w tym miejscu były wręcz niewyobrażalne. Więcej szczegółów dowiemy się podczas wizyty starszej pani w Bolesławcu – mówi Zdzisław Abramowicz. Kiedy to miałyby nastąpić – jeszcze nie wiadomo. Historycy czekają także na zgłoszenia innych świadków.

ROMAN TOMCZAK

**CO MI DAJE
DUSZPASTERSTWO
AKADEMICKIE?**

KATARZYNA MATUK,
II ROK PWSZ



– Jestem w duszpasterstwie od roku. Przychodzę na spotkania, ponieważ lubię dyskusje. Jeżeli mamy jakiś temat, który chcielibyśmy omówić to po prostu zadajemy pytania. Poza tym organizujemy wiele inicjatyw studenckich. Przede wszystkim Festiwal Piosenki Studenckiej. Poza tym wyjazdy do Chatki Robaczka nie tylko dla DA, ale także dla pozostałych chętnych.

TOMASZ CZERWIŃSKI,
III ROK PWSZ



– Jestem osobą sympatyzującą z DA. Podoba mi się, że poruszane są kwestie nie tylko z płaszczyzny wiary, ale również z życia i tego, co nas interesuje. Tym bardziej mogę się zaangażować w duszpasterstwo, ponieważ dotychczas podejmowałem inicjatywy związane z kulturą, teatrem, poezją.

IZA KŁOZE, LAT 27



– Najczęściej przychodzę do DA w czwartek i oczywiście na niedzielne spotkania i Eucharystię, bo zajmują one w moim życiu pierwsze miejsce. Z perspektywy czasu widzę, że te spotkania dodają mi dużo siły. Bez nich moje życie w pracy, czy wcześniej na studiach, byłoby mniej wartościowe. Bardzo potrzebuję bycia z ludźmi. Tym bardziej że rozmawiamy tu o wszystkim, począwszy od wiary, kończąc na kwestiach społecznych. Bywało nawet tak w moim życiu, że te spotkania były dla mnie ostatnią deską ratunku.

Duszpasterstwo Akademickie wzbudza spore zainteresowanie wśród młodzieży studenckiej. Są tacy, którzy zawdzięczają mu związek małżeński, tak jak Paweł i Sylwia.

tekst i zdjęcie
**KS. GRZEGORZ
WIEZEWSKI**

Duszpasterstwo Akademickie „Ikoną” działa w Legnicy od siedmiu lat. Dzisiaj DA po dwóch latach remontów i porządnej pracy ma swoje pomieszczenia, które należą do parafii św. Józefa w Legnicy. Jej proboszczem jest ks. Jan Pazgan, duszpasterz akademicki.

**Wprowadzić
słowo w czyn**

– Przyjęliśmy ideę łączenia wszystkich wartości wokół najpiękniejszych ideałów – mówi ks. Jan Pazgan. Co czwartek o 18.30 studenci spotykają się w swoim duszpasterstwie. W środy, piątki i niedziele działa kafejka studencka, w której przy kawie, herbacie, ciastku można przeczytać dobrą książkę, spotkać się i porozmawiać. Z młodzieżowym zapałem powstało miejsce i środowisko, które są odpowiedzią na wskazania Jana Pawła II.

**Szkola wspólnoty
i rodziny**

Paweł i Sylwia Świerczyńscy poznali się w DA. Dzisiaj są szczęśliwym małżeństwem. – Połączyło nas wiele wspólnych wyjazdów i działań w duszpasterstwie – mówi Paweł. – Zdecydowanie mogę powiedzieć, że związek z moją żoną zawdzię-



Przek

czam duszpasterstwu – przekonuje.

Ich małżeństwo – odkąd pojawiła się myśl o nim – zostało otoczone modlitwą przez ...rówieśników, z którymi spotykali się w „Ikonie”.

– Można powiedzieć, że jest to związek wymodlony, podobnie jak nasze dziecko, którym od sierpnia cieszymy się wspólnie z Sylwią – śmieje się szczęśliwy mąż i tato.

Paweł od dwóch lat zajmuje się przygotowywaniem wyjazdów na noworoczne spotkania wspólnoty z Taizé. Obecnie organizuje wyjazd do Genewy.

Sztuczne granice

– Myślę, że poza miejscem spotkań, wyjazdami w góry czy nad morze, jest tu szansa na odkrycie życia duchowego i jego pogłębianie – przekonuje Paweł.

Niestety wśród wielu studentów „Ikoną” jest odbierana jako grupa elitarna i zamknięta w sobie. Konserwa?

– Nie – odpowiada stanowczo Paweł, a za nim wielu innych młodych ludzi. – Żeby się o tym przekonać, trzeba wziąć udział w spotkaniu – przekonują. DA daje szansę pogłębienia więzi z rówieśnikami. Jest jednak warunek.

Duszpasterstwo Akademickie „Ikona”

roczyć próg



Trzeba przełamać w sobie barierę, którą tworzy przekonanie, że duszpasterstwo uchodzi za coś wstydlivego.

– Dla mnie osobiście jest to niezrozumiałe – dziwi się Monika Petelska, która od tego roku uczestniczy w spotkaniach. – Dlaczego o tym, co dobre, wstydzimy się wspominać nawet wśród bliskich, z którymi studiujemy – zastanawia się.

– Z początku możemy czuć się jakoś nieswojo – tłumaczy Paweł. – Pamiętam jak było ze mną przed sześciu laty, gdy sam podchodziłem do DA. Psycho-

– Gdzie indziej porozmawiasz o tym, co naprawdę ważne? – zachęca do odwiedzenia DA ks. Jan Pazgan

dząc na pierwsze spotkania, też widziałem ludzi, którzy tworzą dobrą wspólnotę. Dzisiaj wiem, że trzeba cierpliwości i przełamania się w sobie, żeby dać się zaprosić. Myślę, że to jest kwestia przekroczenia progu, jakiegoś hamulca, który nas blokuje przed otwarciem się na drugiego człowieka.

Efekt współpracy

Festiwal Piosenki Studenckiej „Pryzmat” jest największym dziełem duszpasterstwa

„Ikona”. W tym roku odbędzie się po raz piąty 14 i 15 listopada. Współorganizatorami są Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Witelona w Legnicy, w której odbędzie się festiwal oraz Legnickie Centrum Kultury.

Dla studentów śpiewał już m.in. Grzegorz Turnau, a w tym roku wystąpi zespół Pod Budą.

– Jest to forma spotkania młodych twórców, młodych serc, które chcą wyśpiewać tęczę tych wszystkich swoich nauk, marzeń, które noszą w sobie – przekonuje ks. Jan Pazgan, organizator.

– Sylwia i Paweł Świerczyńscy cieszą się dzieckiem wymodlonym w DA

– To jedyny Festiwal Piosenki Studenckiej w Legnicy. Choćby dlatego trudno go przegapić – mówi Iza Kloze, współorganizatorka festiwalu.

– Przypatrz się parom, które wychodzą z koncertu – zachęca Tomasz Czerwiński, student i współorganizator. – Mają w oczach coś nowego, wychodzą odmienieni.

– Festiwal udowadnia wszystkim, którzy mówią, że młodzież nic się nie chce, że stać ją na wiele dobra, przy którym można wspólnie się bawić nawet bez alkoholu – przekonuje na koniec Iza. ■

Pisarza można znaleźć także w lesie

Słowa bez goryczy

Edukację skończył na siedmiu klasach podstawówki. Od trzydziestu lat pisze bajki dla dzieci. Ryszard Gruchawka mówi, że chciałby im coś po sobie zostawić.

Połowę swojego dorosłego życia przepracował jako drwał w podbolesławieckich lasach. To las zawsze dawał mu inspirację do pisania. Pewnie dlatego bohaterami jego opowiadań są najczęściej mrówki, liski, zajączki i inne leśne stworzenia. – Często gęsto w lesie coś sobie wymyśliłem, a po pracy siadałem i zapisywałem to wszystko. W ten sposób powstawały bajki dla dzieci, których dziś nabierało się już kilkaset – mówi spokojnym, ciepłym głosem Ryszard Gruchawka.

Buty z Irlandii

Zresztą nie tylko bajki rodziły się w lesie. Pan Ryszard jest bowiem pisarzem płodnym, ale także bardzo wszechstronnym. Do tej pory spod jego pióra wyszło kilka scenariuszy teatralnych, dwie powieści, reportaże i niezliczone ilości wierszy. Część z nich ukazała się drukiem w wydanych tomikach poezji. Mimo tego dorobku nikt jeszcze na serio nie zajął się krytyką jego twórczości. Gruchawka nie znalazł także stałego wydawcy, ani – jak to określił – menedżera. – Przydałby mi się ktoś, kto umiałby pokierować sprawami finansowo-formalnymi. Bo do tej pory z pisania nie mogę się utrzymać. Pracowałem w lesie, teraz buduję autostradę, posługując się łopatą – mówi Ryszard Gruchawka. Jego słowom przysłuchuje się żona, kiwając z dezaprobatą głową. – Gdyby Rysiek umiał zakrzętnąć się w tych sprawach, nie musielibyśmy co miesiąc z trudnością wiązać końca z końcem – mówi z przekonaniem.

Niedawno pan Ryszard wrócił z kilkumiesięcznego wojażu po



ROMAN TOMCZAK

Irlandii. Tam ciężko pracował na farmie i... napisał 230 bajek. Podróż zaowocowała także reportażem „Buty emigranta”. Ten natychmiast odkupiła, wraz z prawami autorskimi, pewna warszawska oficyna wydawnicza. Za 1500 zł. Ryszard Gruchawka żałuje, że oddał ją tak tanio, ale przecież nie umie być twardym negocjatorem. Najwyżej wrażliwym obserwatorem rzeczywistości. Bo gdyby był twardy, to kto wie, czy umiałby pisać wzruszające bajki dla dzieci?

Dla białego chleba

Ryszard Gruchawka ucieka od miejskiego zgiełku. Fizycznie i mentalnie. Dziś mieszka wraz z żoną i synem w ponie mieckim domu, w oddalonej o kilkanaście kilometrów od Bolesławca Starej Olesznie. Tutaj, jak mówi, znajduje spokój i natchnienie do pracy. Stąd przez trzynaście lat jeździł do pracy w lesie. – Codziennie patrzyłem na drzewa. Bolało mnie, kiedy je ścinałem, ale robiłem to dla chleba. Dziś wiem, że każde drzewo umiera inaczej – mówi Ryszard Gruchawka. Swoim przemyśleniom dał wyraz w jednym z najkrótszych wierszy świata – „Cisza łamana

Ryszard Gruchawka: Nie mam szczęścia do wydawców. Mimo to nadal chcę pisać dla dzieci

gałęziami”. Ot, i cały wiersz. – Resztę powinien sobie „dopomyśleć” czytelnik – uważa Gruchawka. Mimo że wybrał dla swoich myśli ciszę i guszę bolesławieckich borów, tematy ważne, choć odległe, nie uchodzą przecież jego uwagi. Tak na przykład powstał tomik wierszy „Zaczynając się świtem”, dedykowany górnikom Polskiej Miedzi, czy „Okruchy białego chleba” – wiersz napisany dla Jana Pawła II.

Mój przyjaciel – dziecko

Drwał-poeta ma wielu przyjaciół w całej Polsce. Najczęściej jednak są to dzieci. To one deklamują jego wiersze na szkolnych apelach i uczą się ich na pamięć w przedszkolnych grupach. To one, jako jedyne w tym kraju, potrafią bezbłędnie zidentyfikować jego nazwisko pomiędzy różnymi Andersenami i Grimmami. Niestety, dzieci nie pomagają mu w wydaniu nowej książki ani w promocji tych nielicznych, już wydanych. A przydałoby się, bo mimo że Gruchawka żyje literaturą – to już z literatury wyżyć nie może. Osób dorosłych, które rzeczywiście pomóc mu chcą, jest niewiele. Tych, którzy pomóc mogą – jeszcze mniej.

Jednym z nich jest bolesławiecki księgarz Jerzy Pietrzak, który od 16 listopada będzie promował nową książkę Gruchawki. Twórczość drwala-literata docenia także Andrzej Grabowski, krakowski tłumacz i literaturoznawca. Udaje się także na bieżąco drukować liryki Gruchawki w literackich „Iskrach”. To jednak za mało, żeby nasycić jego literacki głód.

Warto pisać

Pytany o początek swojej przygody z pisarstwem, Ryszard Gruchawka przytacza już na wpol legendarną przygodę z podstawówki. – Kolega przepisał wiersz Szekspira i podpisał swoim nazwiskiem. Kiedy nim się chwalił, pomyślałem – skoro on potrafi, to ja też! Tak to się zaczęło – śmieje się Gruchawka. Do Szekspira, jak sam podkreśla, ciągle mu brakuje, ale porównania z Ryszardem Kapuścińskim, zwłaszcza po napisaniu „Butów emigranta”, już były. – Nie wiem, czy słuszne, bo reportaży Kapuścińskiego nie czytałem – wyznaje szczerze. Rzeczywiście, zdziwiłby się ten, kto szukałby w domu Gruchawki regałów z książkami. – Nie mam czasu na czytanie. Ledwie wystarcza mi go na pracę przy autostradzie i pisanie – dodaje. Mimo wszystko uważa się za człowieka szczęśliwego. – Warto pisać, choćby tylko dla dzieci. Bo w moich bajkach nie ma goryczy – wyznaje Ryszard Gruchawka.

Koledzy z pracy pana Ryszarda – zarówno ci niedawni, z lasu, jak i podbolesławieckiej autostrady – uważają go za „równego gościa”, mimo jego pisarskich dziwactw. Czy go czytają? Czy znają jego wiersze? Na pewno nie tak dobrze jak górnicy, którzy przed 26 laty, w mroźny poranek stanu wojennego, słuchali na kopalnianej cechowni pokrzepiających liryk Ryszarda Gruchawki. Dziś scena nie do pomyślenia.

ROMAN TOMCZAK

Jak mocną więź dla wspólnoty może stanowić nabożeństwo

Sulikowska Fatima



KS. JAN DZIEWULSKI

Matka Boża z Fatimy już dziesiąty rok kroczy po Sulikowie. Każdorazowa jej obecność wprowadza niepowtarzalny nastrój.

Od dziesięciu lat wierni z parafii w Sulikowie oraz z okolic bliższych i dalszych, jak sami mówią, uczestniczą w przedziwnych wieczorach. Od maja do października 13. dnia każdego miesiąca czciciele Maryi spotykają się w kościele parafialnym w Sulikowie na czuwaniu modlitewnym. Poprzedza je Msza święta z kazaniem i Różaniec pokutny, jako wynagrodzenie Sercu Jezusa przez Niepokalane Serce Maryi.

Nieodłącznym, jedynym w swoim rodzaju elementem każdego nabożeństwa jest procesja z figurką Pani Fatimskiej przez miasto.

– Korona na głowie Matki Bożej Fatimskiej została przywieziona z Fatimy – mówi ks. Janusz Kankiewicz, proboszcz.

– Starannie przygotowujemy nabożeństwo, aby każdy poczuł się tu jak w ramionach Matki – dodaje jedna z parafianek. – Zawsze pomagają nam Maryja.

– Czciciele z Sulikowa zwrócili szczególną uwagę w orędziu na to, że Jezus pragnie, aby ludzie le-

piej poznali i pokochali na świecie nabożeństwo do Niepokalanej Serca Maryi – zauważa ks. Jan Dziewulski, który regularnie bierze udział w modlitwie. – Nabożeństwo ma niesamowity charakter wynagradzający Niepokalanemu Sercu za zniewagę wyrządzoną przez ludzi. Tym, którzy będą je z wiarą praktykować, Matka Najświętsza obiecała zbawienie. Poprzez to nabożeństwo mogą się oni przyczynić do ocalenia wielu ludzi od potępienia i zapowiadanych przez Matkę Bożą katastrof cywilizacyjnych – przekonuje ks. Jan.

Jednak ostatnie nabożeństwo październikowe miało swoje szczególne znaczenie dla tamtejszej wspólnoty. Właśnie w tym roku mija dziesiąta rocznica nabożeństw fatimskich w Sulikowie. Z tej okazji był obecny bp senior Tadeusz Rybak, który poprowadził całą jubileuszową uroczystość. W homilii podkreślał znaczenie Eucharystii w życiu chrześcijanina i wspólnoty. Mocno zachęcił wiernych do jeszcze większego uczestnictwa we Mszy św., zwłaszcza w niedziele i święta. Na-

Procesja ulicami Sulikowa to każdorazowo manifestacja orędzia fatimskiego. Przyłącza się do niej coraz więcej wiernych z różnych stanów

wiązując do 90 rocznicy objawień fatimskich biskup zaprosił do odprawiania różańca. Jako przykład umiłowania tej modlitwy podał sylwetkę sługi Bożego Jana Pawła II.

– Niech Matka Boża Różańcowa będzie obecna w waszym życiu, niech Różaniec będzie waszą umiłowaną modlitwą jednoczącą wasze rodziny z Bogiem i między wami – życzył wspólnocie sulikowskiej bp Tadeusz Rybak.

Po Mszy św. wyruszyła procesja z figurą Pani Fatimskiej ulicami Sulikowa. Obok wielu kapłanów i gości spoza parafii w procesji miały tradycyjny udział dzieci przygotowujące się do I Komunii, które niosły przed figurą duży różaniec. Natomiast młodzież gimnazjalna, przygotowująca się do bierzmowania, niosła sztandary. Wśród nich był także sztandar szkoły im. Jana Pawła II w Sulikowie. Na zakończenie obchodów jubileuszowych w kościele przed figurą Matki Bożej dzieci i młodzież złożyła akt zawierzenia Matce Bożej. Jubileuszowe uroczystości uświetnił śpiew chóru parafialnego Cantate Deo.

XXV

Zapraszamy

■ **ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI.** 11 listopada. Legnica: uroczysta Msza święta, katedra, godz. 13.00. Jelenia Góra od godz. 11.40 na placu Ratuszowym, wprowadzenie sztandarów, wystąpienie prezydenta miasta Jelenia Góra, koncert w wykonaniu Orkiestry Dętej Filharmonii Dolnośląskiej, Msza św. w intencji Ojczyzny w kościele garnizonowym.

■ **SPOTKANIA MAŁŻEŃSKIE.** Rekolekcje dla małżeństw, temat „Dialog we dwoje”. Początek – 16 listopada, godz. 18.00, zakończenie – 18 listopada godz. 15.00. Miejsce: Janice k. Lubomierza. Zgłoszenia i informacje: Irena i Ryszard Orzelscy, tel. 75-64 32 539, 691 832 539, e-mail: irenaorzelska@interia.pl

■ **DIECEZJALNE STUDIUM BIBLIJNE.** Kolejne spotkanie dla uczestników studium, 17 listopada, godz. 9.20, Legnica, ul. Jana Pawła II nr 1.

■ **DIECEZJALNY ZJAZD CHÓRÓW.** 24 listopada 2007, Legnica, katedra, godz. 14.00. O godz. 19.30 – Koncert Cecyliński

■ **SZKOLENIE DLA KATECHETÓW I NAUCZYCIELI** nt. „Praca z uczniem sprawiającym trudności wychowawcze”. Prowadzący: o. dr Rafał Szymkowiak OFMcap. 28 i 29 listopada 2007 r. Diecezjalne Centrum Edukacyjne, Legnica ul. Jana Pawła II nr 1.

■ **OTWARCIE WYSTAW.** Fotografie Jakuba Pajewskiego „W Górach Izerskich jest zawsze pięknie”. Na wystawie w jeleniogórskim BWA zaprezentowane zostaną prace bliskie konwencji portretu inscenizowanego. Będą to głównie portrety dzieci ze słynnej, artystycznej rodziny Paszkiewiczów. Druga wystawa „Wokół ilustracji” Krzysztofa Figielskiego, rysownika, grafika i tłumacza. Wystawa obejmuje prace wykonane technikami mieszanymi (rysunek, tusz, olej na papierze, na płótnie). W centrum zainteresowania autora znajduje się natura.

14 listopada, godz. 17.00, Biuro Wystaw Artystycznych w Jeleniej Górze.

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Kunicach

Jak na wsi, jak w mieście

Złośliwi mówią o Kunicach „sypialnia Legnicy”. Ale proboszcz jest przekonany, że ta sypialnia będzie jeszcze przykładem pobożności dla całej diecezji.

Kunice leżą kilka kilometrów od Legnicy, na drodze do Prochowic. Średniowieczne źródła podają, że były kiedyś wsią dostarczającą konie rycerzom z Legnicy. Współczesne Kunice znowu służą Legnicy. Już nie końmi, ale miejscem osiedlenia dla miejskich „rycerzy” z biur, urzędów i warsztatów.

Blisko do szkoły i do kościoła

Szkoła podstawowa w Kunicach stoi kilkanaście metrów od parafialnego kościoła. Ks. Andrzej Białek, proboszcz w Kunicach, uważa, że to bardzo szczęśliwe sąsiedztwo. Oprócz podstawówki do gminy Kunice należą jeszcze gimnazjum w Spalonej.

– Kontakt z dziećmi, który mam w szkole, gdzie uczę religii, owocuje codziennie. Mogę, przy czynnej pomocy pozostałych nauczycieli, oddziaływać na te maluchy i uczyć ich nawyku uczestniczenia w Eucharystii oraz potrzeby kontaktu z Bogiem poprzez codzienną modlitwę. W innym przypadku było

by to utrudnione – mówi ks. Andrzej, z wyraźną satysfakcją dodając, że odkąd uczy religii w szkole, frekwencja dzieci i młodzieży na Mszach św. wyraźnie wzrosła. Ks. Białek sam jest pedagogiem, tyle że muzycznym. A jego ostatnim dziełem jako twórcy muzycznego jest hymn I Synodu Diecezji Legnickiej.

Silniejsi po klęsce

Kościół parafialny w Kunicach spłonął w 1989 roku. Po tej tragedii trzeba było wielu lat pracy i szeregu starannych zabiegów, aby odzyskać tę zabytkową świątynię dla lokalnego Kościoła. Msze św. odbywały się na plebanii. Kościół konsekrowano w 1993 r. Dziś świątynia jest całkowicie odbudowana i nie ma już śladu po tragedii sprzed osiemnastu lat. Niemniej ks. Białek podkreśla, że jak wszystkie zabytki, świeckie czy kościelne, świątynia wymaga co jakiś czas remontów i poprawek.

– Trzeba myśleć o nowym dachu, o malowaniu ścian, o pozbyciu się wilgoci – wylicza ks. proboszcz. Na szczęście w tych troskach nie jest sam, a wiadomo, że jak są chętni do pomocy, to i problem nie wydaje się taki wielki. Jedni, jak gmina, pomaga rzeczowo lub finansowo, a wierni – pracą swoich rąk.



ZDJĘCIA ROMAN TOMCZAK

Schola nadchodzi

Wygląd i stan „zdrowotny” świątyni to jedno, a zapełnienie jej gorącymi sercami wiernych, to drugie. Za ten aspekt budowania lokalnego Kościoła także bierze się ks. Andrzej bardzo serio i także nie sam.

– Od chwili, kiedy tutaj przyszedłem, zależało mi bardzo na ożywieniu liturgii, na ożywieniu śpiewu w kościele – mówi. – Kupiłem już do kościoła panoramiczny rzutnik, aby wszyscy wierni mogli wspólnie śpiewać pieśni i modlić się – dodaje ks. proboszcz. O dziwo, w parafii nie ma jeszcze scholi, ale proboszcz uspokaja, że będzie. Najpierw chce, jako profesjonalista, poszerzyć repertuar wykonywanych w kościele pieśni. Mając na uwadze dotychczasowe muzyczne sukcesy ks. Białka, nikt nie wątpi w szczerść jego słów i spełnienie planów.

ROMAN TOMCZAK



KS. ANDRZEJ BIAŁEK

Święcenia kapłańskie przyjął w 1987 roku we Wrocławiu. Pracował w parafiach w Dzierżonowie, Głuszycy i Legnicy. Pierwsze probostwo objął w Mściwojowie; parafię w Kunicach – w czerwcu ub. roku.

Kościół parafialny jest w dobrej formie. Nikt by nie zgadł, że spłonął w 1989 roku.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Mimo że minął już rok i kilka miesięcy od mojego osiedlenia się w Kunicach, muszę powiedzieć, że ciągle uczę się tej parafii. Sześć lat spędziłem w Mściwojowie, gdzie debiutowałem jako proboszcz. W Kunicach nie dość, że wiernych jest więcej, to wciąż napływają nowi. Nie chcę przez to powiedzieć, że tym samym przybywa nam praktykujących katolików, bo z tym jest różnie. Chodzi po prostu o to, że Kunice to bardzo atrakcyjna miejscowość dla tych, którzy, pracując w niedalekiej Legnicy, tutaj postanowili osiedlić się na stałe, uciekając od miejskiego zgiełku i szalowanego tempa życia. Bo Kunice to przede wszystkim wciąż ostoja sielskości i spokoju, a także miejsce życia i pracy wielu rolników. Właśnie ta różnorodność losów, postaw i charakterów, które spotykają się w naszej miejscowości, może być jedną z przyczyn, dla których nie można mówić o pełnej integracji mieszkających na jej terenie parafian. Ale pomimo to, a może właśnie dlatego, sądzę, że jakoś bardzo wpasowałem się w tę parafię, w której muszę jeszcze dużo pracować nad codziennym pogłębianiem współpracy z moimi parafianami.

Zapraszamy na Msze św.

- W niedziele: 8.00, 12.00, w Spalonej o 10.00.
- W dni powszednie: zimą o 17.00, latem o 18.00, każdy czwartek w Spalonej
- Odpust parafialny: pierwszy piątek po Bożym Ciele

GOŚĆ LEGNICKI
legnica@goscnieдельник.pl

Adres redakcji: pl. kard. Stefana Wyszyńskiego 1, 59-220 Legnica, tel. 0664 006 672, 0664 006 673, 0664 006 674
Redagują: ks. Grzegorz Wieszewski – dyrektor oddziału, Mirosław Jarosz, Roman Tomczak